

Wyborcza.pl / Gazeta Wyborcza / Kraj / Kraj

## Robot zwiadowca dla polskiej armii przyjedzie z Izraela. Choć słabszy, wygrał z polską konstrukcją

Paweł Wroński 07.09.2015 00:00



Najczęściej czytane

Izraelski robot MTGRR. Porusza się z prędkością tylko ok. 3 km/godz., a jego ramię obraca się jedynie o 180 stopni (Fot. Materiały prasowe)

**Wygrał w przetargu na roboty zwiadowcze, choć jego prototyp jeszcze nie powstał, ma gorsze właściwości, opracowany jest w systemie calowym. Przepadła polska konstrukcja. - Mogę tylko współczuć, wszystko odbyło się zgodnie z prawem - mówi gen. Adam Duda, szef inspektoratu uzbrojenia MON.**

[Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej](#)

Roboty to jeden z najbardziej przyszłościowych elementów wyposażenia armii. Pojawiają się nawet futurystyczne wizje, że w przyszłości zastąpią one żołnierzy. W Afganistanie roboty zwiadowcze ostrzegały przed zasadzkami i rozbrajały ładunki wybuchowe. Około 2 tys. wyleciało w powietrze. Amerykanie są z tego dumni, bo to znaczy, że tylu żołnierzy zachowało życie.

Po doświadczeniach z Afganistanu wojsko w 2014 roku rozpisało konkurs na lekkiego robota zwiadowczego. To lekki pojazd kołowy wyposażony w kamerę i rozmaite czujniki. Nadano mu kryptonim "Tarantula".

Miał być na tyle lekki, by żołnierze przenosili go na plecach, a równocześnie z racji pozostawiania oddziału w strefie zagrożenia stosunkowo sprawny i szybki w działaniu (w odróżnieniu od robota policyjnego, który porusza się powoli w terenie "zabezpieczonym"). Taki robot sprawdzi, czy pod mostkiem lub przepustem znajdują się miny, czy w zabudowaniach jest zasadzka, czy w piwnicy nie ukrywają się dywersanci.

Do ostatecznej rozgrywki stanęły Reago Group - firma zajmująca się do tej pory szkoleniami medycznymi i ratowniczymi w wojsku - oraz Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów. Instytut od lat uczestniczy we wspieranym przez państwo programie tworzenia platform bezzałogowych. To w PIAP znalazło zatrudnienie wielu studentów konstruujących "łaziki marsjańskie".

Reago Group, występująca w przetargu jako polska firma, zaproponowała robota izraelskiego MTGRR (Micro Tactical Ground Robot Reconnaissance).

Wynik konkursu okazał się zaskoczeniem. 25 lipca wojsko podpisało umowę z Reago. Oferta izraelska była o blisko 1,7 mln zł tańsza od PIAP, a to cena w głównej mierze zadecydowała o wyniku przetargu.

- Słyszymy, że programy zbrojeniowe mają być wsparciem dla polskiej myśli technicznej i polskiego przemysłu. Na tym przykładzie możemy zobaczyć, jak to wygląda w praktyce - twierdzi wicedyrektor PIAP Jan Jabłkowski.

Dr Jabłkowski wylicza, że polska konstrukcja jeździ z prędkością 10 km/godz. (trzy razy szybciej niż konkurent), ma ramię obracające się o 360 st. (konkurent jedynie o 180). Polski rząd, wspierając rozwój nauki, od dawnałożył na podobne konstrukcje. PIAP od lat otrzymuje nagrody na targach zbrojeniowych i współpracował z wojskiem, przygotowując swój prototyp.

- Mogę tylko wyrazić ubolewanie, że polski instytut, mimo że jest wspierany przez rząd, przedstawił produkt droższy - mówi gen. Duda. Podkreśla, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Izraelski kontrahent, Robo-team, który jest znanym producentem robotów lądowych, zapewnił, że w przyszłym roku dostarczy gotowy produkt. Chodzi docelowo o 50 robotów. - Jeśli tak się nie stanie, przepadnie wadium - dodaje gen. Duda.

Dyrektor Jabłkowski nie neguje, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem, ale zwraca uwagę, że w ostatniej chwili, w kwietniu, zmieniono zasady przetargu, tak że pokrzywdzona została oferta PIAP.

Chodzi o skomplikowane sprawy. Główną zmianą było zrezygnowanie przez inspektorat uzbrojenia z wymogu, by ramię pojazdu poruszało się we wszystkich płaszczyznach, oraz dopuszczenie także pojazdów skonstruowanych w systemie calowym. Tak się składa, że ramię izraelskiego pojazdu porusza się jedynie do przodu i jest on wykonany w systemie calowym.

- To oznacza, że na polu walki ktoś, kto chce naprawić robota, będzie musiał dysponować zestawami narzędzi w systemie calowym i nie będzie do niego pasowała żadna śrubka - argumentuje dyrektor PIAP.

Jednak z pisma, które "Wyborcza" otrzymała z MON, wynika, że nie doszło do zmiany warunków przetargu, ale ich "rozszerzenia". "Niedopuszczenie systemu calowego naruszałoby zasady uczciwej konkurencji. Układ calowy obowiązuje w wielu krajach UE". Także usunięcie zapisu o zakresie 360 stopni dla chwytника nie ograniczało, ale "dopuszczało do składania ofert jak największą liczbę oferentów".

Wartość kontraktu jest niewielka - ok. 15 mln zł. Jest to jednak początek technologicznej rewolucji związanej z wprowadzaniem bezzałogowych platform do polskiego wojska. Ten wyścig polscy naukowcy przegrali, choć cywilne roboty PIAP używane przez policję i służby cywilne są kupowane w innych krajach, w tym USA i Szwajcarii.

- Życzę PIAP jak najlepiej, ale specjaliści wybierają to, co jest stosunkowo tanie i najkorzystniejsze dla sił zbrojnych - komentuje gen. Duda.